

- ♦ Kabaret pod znakiem Cimrmana
- ♦ Kto uratuje zabytki? Smutny los zaolziańskich zamków

Kto ma dziadka, zna losy swej rodziny

Dla jednych część własnego życia, dla innych już tylko historia. Wraz z każdą kolejną rocznicą zakończenia II wojny światowej maleje grono tych, którzy wydarzenia lat 1939-1945 pamiętają z autopsji.

Najmłodsze pokolenie nie zna już często wydarzeń wojennych nawet z opowieści dziadków – urodzili się albo w ostatnich latach wojny, albo dopiero po jej zakończeniu. Natomiast w rodzinach, w których żyją jeszcze naoczni świadkowie najstraszniejszej z wojen, z reguły przekazują swe wspomnienia wnukom czy prawnukom. I ci coś z tego zapamiętują.

Na korytarzu Gimnazjum Pol-

skiego w Czeskim Cieszynie przystają podczas przerwy przy jednej z grupki uczniów. Pytam ich, czy w domach rodzinnych opowiadał im ktoś o wojnie, o losach wojennych ich przodków. Większość przytakuje. – *Prababcia z Bukowca urodziła się w 1920 roku, więc dobrze pamiętała II wojnę światową. Opowiadała mi, jak to wyglądało w tych czasach w jej rodzinnej wsi – mówi jedna z dziewczyn. Jej koleżdy przypominają sobie opowieści o pradziadkach, którzy walczyli na froncie. Tylko jedna z uczennic mówi, że nie wie nic o losach rodziny w czasie wojny. – Pamiętam tylko jednego z dziadków, a ten zmarł, kiedy byłam mała – tłumaczy.*

Bezpośredni uczestnicy walk na frontach całego świata, członkowie Koła Polskich Kombatantów w Re-

publice Czeskiej, chętnie podzieliliby się swymi wspomnieniami i przemyśleniami z zaolziańską młodzieżą. – *Byliśmy w szkole w Wędryni, potem zaproponowaliśmy prelekcję w Suchoj Górnjej, gdzie mieszkam, ale jakoś nie było odwetu – stwierdza Bronisław Firla, przewodniczący Koła. – Uważam, że dyrektorowie szkół sami powinni wpaść na ten pomysł, by zaprosić do siebie żyjących jeszcze świadków wojny, którzy mogą o niej opowiedzieć uczniom – dodaje.*

Jednym z tych, którzy długo mogliby opowiadać o wojnie, jest Paweł Badura z Trzyńca. Walczył na froncie zachodnim – we Włoszech – w szeregach Wojska Polskiego. Wpierw jednak był w wojsku niemieckim. – *Przekonałem ojca, by podpisał volkslistę i w ten sposób uratował rodzi-*

nę – wspomina. – Zabrali mnie do Wehrmachtu. Byłem tam tylko sześć miesięcy i kiedy wieziono nas na front, udało nam się razem z kolegami uciec. Ojca, pomimo że podpisał volkslistę, wywieziono do obozu koncentracyjnego. Zginął – nawet nie wiemy dokładnie, w którym obozie.

Szkoły raczej nie przygotowują specjalnych imprez z okazji zakończenia wojny. W niektórych miejscowościach organizowane są zawody sportowe, np. Bieg Przyjaźni w Stonawie – dla szkół z okolicznych gmin i z Polski, czy Bieg 3 Maja w Orłowej, z udziałem szkół orłowskich, a także z miast partnerskich z Polski. Ta ostatnia miejscowość wyzwolona była w tym dniu.

DANUTA CHLUP

Wywiad z historykiem Stanisławem Zahradnikiem – str. 2



Przeszło 500 uczniów szkół podstawowych i średnich z Orłowej i zaprzyjaźnionych z nią polskich miast (Rydułtowy i Czechowice-Dziedzice) stanęło na starcie orłowskiego Biegu 3 Maja. Właśnie 3 Maja, przed 64 laty, Orłowa została wyzwolona od faszystów. Najwięcej laurów zdobyła w biegu młodzież z Czechowic-Dziedzic.

Radzili głównie o szkolnictwie

Rada Kongresu Polaków zaakceptowała w poniedziałek projekt koncepcji dalszego rozwoju „Głosu Ludu”, który wcześniej przedstawił komisji medialnej redaktor naczelny gazety, Wojciech Trzcionka. Jak poinformował nas szef Kancelarii Kongresu, Roman Kaszper, Trzcionka musi zaznajomić z projektem jeszcze Radę Przedstawicieli KP. Niemniej Rada Kongresu – zgodnie z uchwałą X Zgromadzenia Ogólnego KP – zobowiązała już naczelnego do opracowania nowej szaty graficznej „Głosu”.

Poniedziałkowe, piętnaste już w tej kadencji posiedzenie Rady Kongresu, zdominowały jednak sprawy związane ze szkolnictwem polskim na Zaolziu. Dyskutowano m.in. o przygotowaniach do jubileuszu

100-lecia Gimnazjum Realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej, o których poinformował wiceprezes Kongresu, Bogusław Chwajol. – *Akademia z okazji tego jubileuszu, którą przygotowują uczniowie spadkobiercy orłowskiej szkoły, klas karwińskich Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie, odbędzie się w czerwcu. Będzie połączona z odświeżeniem pomnika poświęconego orłowskiemu gimnazjum oraz wydaniem jubileuszowej publikacji. Ma się ona ukazać w najbliższych dniach – powiedział nam Roman Kaszper. – Niestety, na razie wciąż musimy zabiegać o zdobycie pieniędzy na pokrycie części kosztów jej wydania. Na pewno nam się uda, ale chętnie przyjmujemy pomoc sponsorów. Kaszper dodał, że Rada Kongresu postanowiła poprzeć*

starania dyrekcji Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, by Juliusz Słowacki został patronem całej szkoły, nie tylko jej karwińskich klas.

Drugi z wiceprezesów Kongresu, Tadeusz Wantuła, mówił o przygotowaniach do drugiej edycji Zielonej Szkoły nad Bałtykiem. Uczniowie zaolziańskich podstawówek powinni wyjechać do Polski we wrześniu. – *Szkoły otrzymają informację na ten temat w najbliższych dniach – stwierdził Kaszper. – Niestety, w listach będzie też zastrzeżenie, że może dojść do odwołania wyjazdu. Na razie bowiem nie mamy informacji o tym, czy wpłynie do Kongresu dotacja na zorganizowanie Zielonej Szkoły. Chodzi o ogromne przedsięwzięcie, z kosztami rzędu kilkaset tysięcy koron.*

Wiceprezes Wantuła podsumo-

wał też wyniki egzaminów dla zaolziańskich kandydatów na studia na uczelniach wyższych w Polsce. Do egzaminów, które odbyły się ub. tygodniu, przystąpiło 27 kandydatów. Dwójka z nich nie zdała egzaminu, trzeci z kandydatów został wykluczony z tego grona z powodu niedopełnienia wszystkich wymaganych formalności. – *Reszta zdała i dostała się na studia. Może się jednak stać, że nie wszyscy będą studiować w nowym roku akademickim na uczelniach właśnie w tych miastach, o których marzyli. W każdym razie cieszy nas to, że zarówno pod względem znajomości języka polskiego, jak i wiedzy, można mówić o wyższym poziomie egzaminów, niż w poprzednich latach – dodał Roman Kaszper.*

(kor)

ZDARZYŁO SIĘ

Senat za Traktatem

Czeski Senat przyjął wczoraj Traktat Lizboński Unii Europejskiej. Za przyjęciem dokumentu, który ma zreformować podejmowanie decyzji w UE, głosowało 54 z 79 obecnych na obradach senatorów. Dokument zaakceptowała już w lutym Izba Poselska parlamentu. Teraz brakuje jeszcze podpisu prezydenta Václava Klause, który wcześniej zapowiedział, że dokument podpisze dopiero po jego przyjęciu przez Irlandię. Przed głosowaniem o Traktacie, Senat przyjął wprawdzie zasady przesuwania kompetencji z poziomu rządowego na poziom Unii Europejskiej. To nie będzie w przyszłości możliwe bez aprobaty obu izb parlamentu. Przyjęcia tzw. mandatu domagało się wielu senatorów z Obywatelskiej Partii Demokratycznej. Przed rozpoczęciem obrad wystąpił w Senacie odchodzący premier Mirek Topolánek. Zaapelował do obecnych, by opowiedzieli się za Traktatem, gdyż jego odrzucenie byłoby kolejną wpadką Republiki Czeskiej. (dc)

Na łysą Górę autobusem

Zakład ČSAD we Frydku-Mistku zdecydował o ponownym wprowadzeniu sezonowego połączenia autobusowego z Raszkowic na najwyższy szczyt Beskidu Morawsko-Sląskiego. Autobus będzie kursował w okresie od 13 maja do 25 września, zawsze w środy i piątki o godz. 8.30 z przystanku Raszkowice – Ondráš. W dół autobus będzie wracał o godz. 11.20. W środowym kursie zarezerwowanych będzie 10 miejsc dla osób niepełnosprawnych. Bilety można już zamawiać w biurze przewoźnika na dworcu autobusowym we Frydku-Mistku. (dc)

Szantażował je przez telefon

Przed Sądem Powiatowym we Frydku-Mistku skończył się proces 26-letniego Petra Talaša, który za pomocą telefonu komórkowego szantażował trzy nieletnie dziewczęta z Jabłonkowa. Wysłał do nich dziesiątki wulgarnych SMS-ów, zmuszał je do rozmów telefonicznych. Kiedy nie chciały się zgodzić, groził im zgwałceniem lub opublikowaniem ich danych w internetowych ogłoszeniach seksualnych. Sąd wymierzył mężczyźnie karę dwóch lat pozbawienia wolności w zawieszeniu na cztery lata. (dc)

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 16 do 20°C
noc: 8 do 4°C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 21 do 25°C
noc: 9 do 5°C
wiatr: 2-5 m/s



9 771212 422041

0 9054

KRÓTKO

Zajrzyj na plan

JABŁONKÓW (kor) – Jeszcze przez trzy tygodnie, do 26 maja, mieszkańcy miasta mogą obejrzyć projekt nowego planu zagospodarowania przestrzennego Jabłonkowa. Można tak uczynić w Suteńce Urzędu Miejskiego, w lokalach Straży Miejskiej (wejście do ratusza z ul. Szkolnej). Otwarte spotkanie z dyskusją na temat nowego planu odbędzie się w sali kinowej ratusza w środę 27 maja o godz. 15.00. – *Swoje uwagi i propozycje zmian mieszkańcy będą mogli zgłaszać w Urzędzie Miejskim w terminie do 15 dni od tego spotkania* – powiedział nam szef wydziału planowania przestrzennego i budownictwa, Vladislav Matýšek.

Będzie sala na koncerty

BYSTRZYCA (kor) – Projekt remontu budynku bystrzyckiego Urzędu Gminy uplasował się na pierwszym miejscu na liście projektów, które w województwie morawo-sląskim zostaną dofinansowane przez Unię Europejską ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego. Dotacja pokryje ponad 90 proc. kosztów przedsięwzięcia. – *To, że projekt uplasował się tak wysoko, jest dla mnie ogromną niespodzianką* – powiedział nam wicewójt Roman Wróbel. Podczas remontu zostanie zagospodarowane poddasze, gdzie powstanie nowa sala obrad i kilka pomieszczeń biurowych. Wybudowane będą też nowe, bezbarierowe wejście do obiektu oraz winda, z których będą mogły korzystać osoby niepełnosprawne. – *Powstanie też nowa sala, w której będzie można organizować imprezy kulturalne, koncerty oraz spotkania organizacji pozarządowych działających na terenie gminy* – dodał Wróbel.

Pomoże województwo

LIGOTKA KAMERALNA (kor) – Gmina wyremontuje jeszcze w tym roku budynek, w którym mieszczą się Dom Kultury i Urząd Gminy. W obiekcie dojdzie do wymiany okien oraz remontu elewacji. Odnowiona zostanie też scena na placu za Domem Kultury. Z własnej kasy ligotczanie pokryją tylko 40 proc. kosztów przedsięwzięcia. Pozostałe 60 proc. dofinansują z dotacji z Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie – z programu wspierania rozwoju i odnowy wsi.

Będzie bezpieczniej

MILIKÓW (kor) – W trosce o bezpieczeństwo dzieci władze wioski postanowiły wybudować w centrum nowy chodnik, który poprowadzi od budynku szkoły w kierunku Koszarzy, aż do przystanku autobusowego Do Pyski. Jak poinformował nas wicewójt Jiří Kantor, przedsięwzięcie dofinansuje Urząd Wojewódzki w Ostrawie, który przyznał Milikowowi dotację w wysokości 1 mln koron. – *Budowa ruszy jeszcze w tym roku. W przyszłym roku chcielibyśmy wybudować chodnik w przeciwną stronę, w kierunku na Jabłonków – aż po gospodę U Mrózka* – dodał Kantor.

Razem z Politechniką

OSTRAWA (dc) – Wczoraj odbyła się w Wyższej Szkole Górniczej – Uniwersytecie Technicznym w Ostrawie międzynarodowa konferencja „Architektura – wyobrażenia i rzeczywistość”. Katedra architektury Wydziału Budownictwa ostrawskiej uczelni zorganizowała ją przy współpracy z Politechniką Śląską w Gliwicach i Czeską Izbą Architektów.

Chcieliśmy powrotu do Polski

Od kilkunastu lat także u nas, podobnie jak w Europie Zachodniej, oficjalnym Dniem Zwycięstwa jest 8 maja. Tego dnia w 1945 roku o godz. 15.00 ogłoszono koniec wojny. Dzień wcześniej, 7 maja, Niemcy podpisały swoją kapitulację w obecności przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR. Rosjanie zażądali jednak od Niemiec osobnego podpisania kapitulacji. Nastąpiło to w Berlinie w nocy z 8 na 9 maja. W ZSRR jako datę zakończenia wojny przyjęto więc 9 maja (przypomnijmy, że również w naszym kraju ten właśnie dzień był przez wiele lat świętem państwowym). Od tamtych wydarzeń dzieli nas już szmat czasu. To nie powód jednak, aby o nich zapomnieć. W przeddzień 64. rocznicy zakończenia II wojny światowej „Głos Ludu” rozmawia ze znanym historykiem, społecznikiem i długoletnim przewodniczącym PZKO-wskiej Sekcji Historii Regionu, Stanisławem Zahradnikiem.

Jak pan wspomina 8 maja 1945 roku? Gdzie zastał pana Dzień Zwycięstwa?

Wspomnień pozostało bardzo mało. Byłem młodym, 13-letnim chłopcem. Nie przeżyłem tamtych wydarzeń tak mocno, jak dorośli. W dodatku 8 maja nie było tu działań wojennych, wyzwolono te tereny pięć dni wcześniej. Spędziłem ten dzień w domu rodzinnym w Kojkowicach, które są obecnie jedną z dzielnic Trzyńca. Dopiero później, na studiach, kiedy zgłębiałem wiedzę na

temat II wojny światowej, pojąłem tak naprawdę, co się wtedy stało i jakie to wszystko miało znaczenie.

Jakie nastroje przeważały w tamtych dniach wśród polskiej społeczności na Zaolziu, tak bardzo przecież doświadczonej w czasach wojny?

Jako chłopak nie zauważyłem, żeby ktoś świętował 8 maja jako Dzień Zwycięstwa. W Trzyńcu nastroje były wtedy różne, docho-



Stanisław Zahradnik

dziło do starć i nieporozumień czesko-polskich. Trudno mi jednak opisać tamte wydarzenia i klimaty na podstawie samych tylko wspomnień i przeżytych emocji. Teraz wiem, że większość mieszkańców narodowości polskiej miała nadzieję, że sytuacja ukształtuje się tak, jak przed wojną, czyli że Zaolzie należąć będzie do państwa polskiego. Ich wola nie została jednak uwzględniona.

Skąd, pana zdaniem, młodzi ludzie czerpią dziś informacje o II wojnie światowej? Czy nasze polskie szkoły stają tu na wysokości zadania?

Przede wszystkim młodzież żyje dziś w całkiem innych warunkach, w całkiem innym świecie. Jeżeli chodzi o zdobywanie przez młodych ludzi wiedzy historycznej, dostrzegam pewne problemy i spore luki. Tradycje patriotyczne, tak drogie starszej generacji, w środowisku młodzieży zanikają. Za mało się w domach mówi o tych sprawach. Poziom wiedzy niektórych nauczycieli też jest nienajlepszy. Organizujemy seminaria, także o II wojnie światowej, ale nie cieszą się one zbyt dużą popularnością. Są oczywiście nauczyciele, którzy traktują te tematy poważnie i na lekcjach historii poświęcają im odpowiednio dużo miejsca. Oby było ich jak najwięcej.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

Zaśpiewają Nohavicę po polsku

„Świat według Nohavicy” – to nazwa specjalnego koncertu, który w najbliższy poniedziałek, 11 maja, odbędzie się w Teatrze Roma w Warszawie. Piosenki znanego czeskiego barda, który przez długie lata mieszkał w Czeskim Cieszynie, zaśpiewają sławni polscy artyści, m.in. Elżbieta Wojnowska, Tadeusz Woźniak, Krzysztof Daukszewicz, Zbigniew Zamachowski, Stanisław Soyka, Andrzej Sikorowski czy Wolna Grupa Bukowina.

„Świat według Nohavicy” to też nazwa dwupłyty albumu, na którym znalazło się 31 piosenek Nohavicy, w tym najbardziej znane: „Cieszynska”, „Dokąd się śpiewa”, „Margita”, „Pochód zdechłaków”, „Futbol” i „Komet”. Wszystkie przetłumaczył na polski Tolek Muracki (przypomnijmy, że wcześniej autorką przekładów tekstów Nohavicy na polski była zaolziańska poetka Renata Putzlacher).

Jak napisał w „Gazecie Wyborczej” Roman Pawłowski, Nohavica jest pierwszym po Karlu Gotcie czeskim wykonawcą, który dorobił się albumu z zagranicznymi wersjami swoich piosenek. – *To efekt trwającej od ponad dziesięciu lat fascynacji jego twórczością* – stwierdził Pawłowski. (kor)

Grzechy Orłowej

Zanieczyszczone powietrze, problemy na drogach, brak ładnego centrum i zły stan osiedli – to kilka z „grzechów głównych” Orłowej, które wymieniają mieszkańcy. Taką sondę przeprowadziło Forum Zdrowego Miasta Orłowa. Ludzie zwracali też uwagę na problemy ludzi starszych, także na brak miejsc do spędzania czasu wolnego. – *Na pierwszym miejscu w naszym badaniu ludzie zwracali uwagę na konieczność poprawy czystości powietrza w mieście, zaraz potem domagali się rozwiązania problemów komunikacyjnych na drogach* – powiedziała przewodnicząca komisji Zdrowego Miasta, Zoja Chramostová.

W najbardziej uczęszczanych Alejach Masaryka w godzinach szczytu powstają długie korki. Jak sugeruje organizacja Zdrowe Miasto, rozwiązaniem byłaby budowa obwodnicy. Przydałoby się także więcej miejsc parkingowych. Mieszkańcom marzy się również przebudowa centrum tak, by było bardziej przyjazne ludziom, oraz remont orłowskich blokowisk. Na te ostatnie życzenia władze miasta zareagowały już wcześniej. – *Niektóre rzeczy są już zaplanowane i znalazły się w przygotowanym studium, innymi dopiero się zajmujemy. Opracowane są dwa warianty budowy nowego centrum, z którym powiązane będzie postawienie podziemnego parkingu* – poinformowała rzeczniczka miasta, Nataša Cibulková.

Kolejne problemy, które martwią mieszkańców Orłowej, to przestępczość, alkohol, sprzedaż narkotyków i wandalizm, doskwiera też mała liczba placów zabaw i boisk dla dzieci. (ep)

Czy polscy górnicy będą musieli odejść?

Należą do najlepszych w branży. Pomimo tego mogą zostać zwolnieni. Przez kryzys. O kogo chodzi? O polskich górników zatrudnionych w zaolziańskich kopalniach.

Sytuacja górników z Polski, zatrudnionych w kopalniach ostrawsko-karwińskiego zagłębia węglowego, jest zagrożona. Spółka OKD, która pod koniec kwietnia sfinalizowała podpisanie układu zbiorowego ze związkami zawodowymi, zamierza oszczędzać, by móc zapewnić swym pracownikom poziom płac podobny do roku ubiegłego i uniknąć zwolnień grupowych. Jedną z dróg wyjścia z impasu ma być ograniczenie zleceń dla firm zewnętrznych, które realizują część wydobycia dla OKD. To właśnie one zatrudniają górników m.in. z Polski.

– *Musieliśmy obniżyć stan zatrudnienia o 120 osób – w tej chwili zostało nam 430 pracowników* – przyznał pełnomocnik spółki Polcarbo Leszek Ryskalok. Ryszard Szeithauer, dyrektor ds. górniczych spółki ALPEX z Jastrzębia, która od pięciu lat działa jako samodzielna

firma na czeskim rynku górniczym i zatrudnia obecnie ok. 1,1 tys. osób, uspokaja, że sytuacja jego załogi nie jest na razie tragiczna. – *Zmniejszamy stan zatrudnienia o mniej niż*

pięć procent – to takie kosmetyczne zmiany – powiedział naszej gazecie. – *Faktem jest, że przez kryzys spadło zapotrzebowanie na węgiel. Gdyby nasi górnicy musieli odejść, a*

potem przyszlaby koniunktura, nie ściąglibyśmy już ich z powrotem do Czech.

Pytanie, jak kopalnie poradzą sobie z tą sytuacją. W przeszłości narzekały na brak wykwalifikowanych górników. Dlatego też sprowadzały ich z zagranicy.

Górnicy z Polski wykonują w zaolziańskich kopalniach najcięższą robotę. Pracują na ścianach wydobywczych, a ich brygady należą do najlepszych. W marcu załoga przodownika Tadeusza Czai doczekała się słów uznania od najwyższych władz OKD, ustanawiając na kopalni Darków rekord wydobywczy – 200 tys. ton węgla w ciągu miesiąca. – *To wyczyn, z którym nie spotkaliśmy się jeszcze w historii OKD* – informował rzecznik spółki, Vladislav Sobol.

Spółka OKD zatrudnia obecnie 15 tys. pracowników. W firmach kontrahenckich pracuje ich ok. 3 tys. Średnia płaca w OKD wynosiła w zeszłym roku 34,5 tys. koron. (dc)



Branża górnicza wyhamowuje, co może odbić się na Polakach.

TSA, FARNA, CITRON, FANTASIA I URB ZAGRAJĄ 15 MAJA W BYSTRZYCY

Na Zlocie jest wspaniale

Legenda polskiego rocka, zespół TSA, będzie gwiazdą tegorocznego Bystrzyckiego Złotu. Ta jedna z największych zaolziańskich imprez rockowych odbędzie się jednak nie podczas wakacji, jak przywykliśmy, lecz już za tydzień – w piątek 15 maja. Jak zwykle – w parku przy Domu PZKO w Bystrzycy.

– *Wydawało nam się, że warto wprowadzić taką zmianę* – mówi główny organizator imprezy, Roman Wróbel, wiceprezes bystrzyckiego Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. – *Wiadomo – maj, kwitną kasztany, pełnia wiosny, a także okazja fajnego muzycznego relaksu dla maturzystów.*

TSA przyjeżdża na Bystrzycki Złot już po raz trzeci. Zespół zagrał już nad Głuchową przed dwoma i czterema laty. – *Chcielibyśmy, żeby zagrał jeszcze czwarty, piąty czy szósty raz* – zapewnia Wróbel. – *Postanowiliśmy zmienić formułę imprezy. TSA byłby niejako gospodarzem Bystrzyckiego Złotu co dwa lata. A między tymi Złotami gospodarzami byłyby nasze, czołowe zaolziańskie kapele, które też zapraszałoby swoich gości.*

– *Przyznam się, że na razie jesz-*



Zespół TSA zagrał na Bystrzyckim Zlocie już w roku 2007 (na zdjęciu) i 2005.

cze nie słyszałem o tym, że mamy być co dwa lata gospodarzami Bystrzyckiego Złotu. Chętnie porozmawiamy jednak na ten temat z Romanem Wróblem, bo to kusząca propozycja – powiedział naszej gazecie lider TSA, wokalista Marek Piekarczyk. – *Zresztą bardzo chętnie przyjeżdżamy na Zaolzie, wszystkie nasze koncerty w Bystrzycy mile*

wspominam. To bardzo sympatyczne chwile w naszym koncertowym życiu, sympatyczna odskocznia od rockowych wojaży po Polsce. Czujemy się u was inaczej, przyjemniej. Na Zaolziu jest więcej uśmiechniętych ludzi, niż w Polsce, nie zauważyłem na koncertach awantur, agresji, wszyscy otaczają nas sympatią. Po prostu wspaniała atmosfera...

Kolejną gwiazdą będzie legenda czeskiego metalu, ostrawski Citron. Gitarzysta zespołu, Jaroslav Bartoň, zapewnił nas, że słyszał wiele o bystrzyckiej imprezie, na którą w latach 70. i 80. ubiegłego wieku zapraszano sławy polskiego rocka i na którą przyjeżdżali miłośnicy dobrej muzyki z całej ówczesnej Czechosłowacji. – *Zagramy przede wszystkim starsze*

utwory, ale chcemy przedstawić także piosenki z naszej nowej płyty, która powinna się ukazać jeszcze przed świętami – poinformował nas Bartoň. – *Cieszymy się też na spotkanie z TSA. Znamy się doskonale, bo grywaliliśmy wspólnie na koncertach w Polsce. Jestem też ciekaw koncertu Ewy Farnej, która ma śpiewać w Bystrzycy. To może być ciekawe przeżycie.*

Rzeczywiście, jednym z gwiazd programu Złotu ma być także gwiazda z Wędryni, znana doskonale fanom zarówno w Czechach, jak i w Polsce. Zresztą Ewa zawsze zwierzała się w wywiadach, że lubi ostrego rocka. – *Cieszę się, że ponownie będzie mogła zaśpiewać dla moich zaolziańskich fanów, dla kolegów, nauczycieli z gimnazjum i wędryńskiej podstawówki. A w dodatku na Bystrzyckim Zlocie, na którym zawsze bywa świetna atmosfera* – powiedziała Ewa „Głosowi Ludu”.

Jak poinformował nas Roman Wróbel, Złot rozpocznie się o godz. 16.00, a oprócz wspomnianych już wykonawców zagrają w Bystrzycy także zaolziańska Fantasia oraz czeski URB. Nocną dyskotekę „w polskim rockowym duchu” poprowadzi DJ Roman Grygar.

Dodajmy, że bilety w cenie 99 koron można kupować w centrach informacji turystycznej i wprost na imprezie (tam jednak będzie trzeba zapłacić 130 koron). **JACEK SIKORA**

Śląski punkt widzenia

„Marek Szotłysek. Pisarz, publicysta, wydawca... Ślązak” – czytamy na wizerunku. Rozmawiamy w bibliotece w Karwinie przed spotkaniem autorskim z zaolziańskimi czytelnikami. W tej części Śląska, której, jak zaznacza, nie zna jeszcze zbyt dobrze. – Skoro mieszkają tu Ślązacy, to na pewno są i podobne sposoby myślenia – przekonuje. Marek Szotłysek mieszka w Rybniku. Jest publicystą, dziennikarzem, nauczycielem historii, ale przede wszystkim – Ślązakiem i autorem wielu poczytnych książek o Śląsku. W swoim wydawnictwie „Śląskie abc” opublikował ich już 14, a plany ma ułożone na najbliższe 10 lat.

Niejeden do dziś kręci z niedowierzaniem głową nad sukcesem wydawniczym, jakie odniosły pańskie książki. Jak pan to robi?

Śląsk to ogromny region, zamieszkuje go kilka milionów ludzi. Mając tak wielki rynek, mogą dla niego „produkować” książki. Może wydaje się to nieprawdopodobne, ale mnie się to udaje. Na rynku księgarskim na całym Śląsku jestem jedenasty rok. Kolejny rok działalności zacznę książką „Graczkę”, która wyjdzie w październiku. Moje książki trafia-



Marek Szotłysek

Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

ją głównie do Ślązaków, ale niekoniecznie na Śląsku, wielu mieszka przecież za granicą. Kiedy zacząłem pisać po śląsku, to nikogo to nie szokowało.

Niektórzy się dziwili, że na tym można zarobić, bo uważali, że to jakaś enklawa.

Ma pan konkurencję?

Miałem, ale już nie mam. Nie wytrzymałem. Kiedy wchodzi się do księgarni na Śląsku, to zawsze jest tam mniej więcej od ośmiu czy dziesięciu moich tytułów. Jest kilku innych wydawców, którzy zajmują się Śląskiem. Ja też mogę się zająć na przykład Morawami. Lubię pisać, umiem korzystać z literatury, napisałbym więc taką książkę o Morawach, ale tam nie byłoby czegoś ważnego. Czytelnik musi czuć, że ten, który to pisze, ma do tego osobisty stosunek. Książki wtedy żyją. Ja akurat znam się na Śląsku. I czuję go.

Nie tylko pisze pan o Śląsku, ale jeszcze... po śląsku.

Od dziecka umiałem mówić zarówno polskim językiem literackim, jak i gwara. Po Śląsku piszę większość książek, po śląsku mówię w moim programie „S2 Śląsk” w Telewizji Silesia. Ale przede wszystkim – gwara jest mi bliska na co dzień. Mówię różnie, zależy, z kim się rozmawia, czasem przeskakuję z języka na język. Uważam to za taką moją dwujęzyczność, która jest oczywiście plusem. Jestem daleki od tej całej polityki, mówienia, że Śląsk to naród, a gwara to niezależny język. Ja się nad tym nie zastanawiam, nie zajmuję się tym. Jestem Ślązakiem i już.

Gwarę śląską uważa pan za wartość, którą trzeba podtrzymać. A język literacki? To dylemat dzisiejszego Zaolzia.

Domyślam, się, że tutaj jest pewien problem. Co podtrzymać bardziej: polskość czy śląskość? Myślę, że specyfiką polskości na tych terenach jest śląskość, jeżeli nie będzie się jej propagować, to polskość przestanie być atrakcyjna. Regionalność jest bardziej atrakcyjna, tak to jest na całym świecie.

Śląsk jest dla wielu ludzi małą ojczyzną. Co się jednak dzieje, jeśli mała ojczyzna stanie się ojczyzną jedyną?

Są ludzie, którzy tak kochają Śląsk, że to im zaciemnia oglądanie świata. Mówią tak: „Ja nie jestem Polakiem, nie jestem Czechem, Niemcem, Europejczykiem, ale jestem Ślązakiem”. Bierze się to z miłości do Śląska, a może z braku wykształcenia czy z temperamentu albo nieumiejętności określenia się, czy z doświadczeń życiowych. Jednak dla mnie nie ma żadnej sprzeczności w tym, żeby czuć się równocześnie na przykład Ślązakiem i Polakiem. Ktoś może czuć się nawet i Polakiem, i Czechem, i Ślązakiem, i Europejczykiem. To tak, jak można być równocześnie mokrym, grubym i zaspianym, nie wyklucza się to. Taka jest moja wizja Śląska. Bardzo otwarta wizja. Nie może być tak, że ktoś sobie „udłubie” kawałek Śląska i będzie się go kurczowo trzymał.

Jest pan na Zaolziu po raz pierwszy?

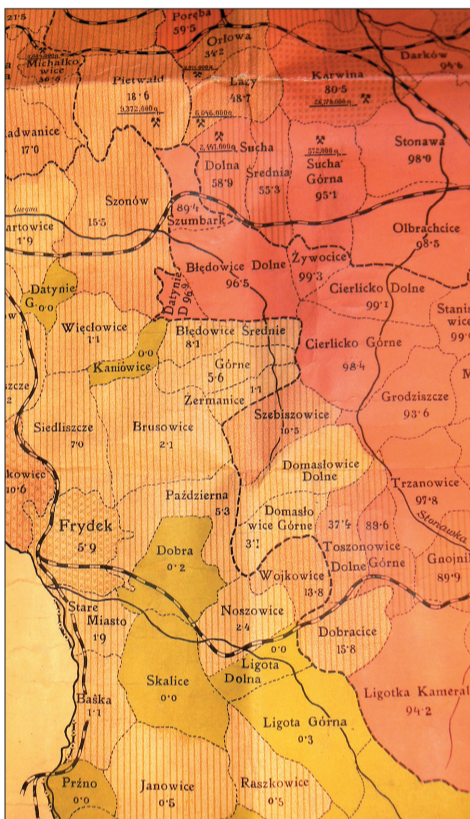
Bywałem tu zawsze tylko przejazdem, więc można powiedzieć, że tak, pierwszy raz. Śląsk Cieszyński nie jest mi dobrze znany, jeszcze się tą częścią Śląska nie zajmowałem. Nie chcę się wypowiadać na temat śląskości na tych terenach, bo jej po prostu nie czuję. Ja już nie za bardzo czuję śląskość cieszyńską, ona jest trochę inna niż ta górnośląska, a na Zaolziu wygląda to na bardziej skomplikowane. Nie wiem dokładnie, jak to tutaj wygląda, ale skoro są tu Ślązacy, to na pewno są i podobne sposoby myślenia.

Rozmawiała: ELŻBIETA PRZYCZKO

Zapomniane »czeskie« Zaolzie

Rzadko kojarzymy je z Zaolziem. Na ich terytorium nigdy nie działało żadne koło Polskiego Związku Kulturowo-Oświatowego. Nie odprawia się tutaj polskich nabożeństw, a na cmentarzach darmo szukać śladów polskości...

Choć zamieszkuje je raptem kilkanaście polskich rodzin, miejscowości takie, jak Szebiszowice, Domasłowice Górne i Dolne, Toszonowice Górne i Dolne oraz Dobracice historycznie należą do Zaolzia. Na mocy porozumienia z 5 listopada 1918 roku między Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego i Czeskim narodem wyborem pro Slezsko, te miejscowości razem z całym powiatem bielskim, cieszyńskim i większością frysztackiego miały bowiem przapaść Polsce. Zresztą w dwadzieścia lat później wraz z całym Zaolziem rzeczywiście znalazły się w jej granicach.



Tutaj kończy się Zaolzie... Mapa wykorzystująca dane ze spisu ludności z 1910 roku.

Rozdzielone rzeką jak Cieszyn

Podobnie jak rzeka Olza przez dziesięciolecia dzieliła Cieszyn, również Lucyna przez kilka miesięcy dzieliła Szebiszowice oraz Domasłowice Górne i Dolne, pomiędzy Czechy i Polskę. W latach 30. ub. wieku narodowość polską deklarowało tu niewielu mieszkańców. Kiedy więc 7 i 8 października 1938 roku wkroczyło tu wojsko polskie, nie było gorących powitań ani owacji. Mało tego, 16 listopada doszło do rewizji granicy polsko-czechosłowackiej. Ustanowiono ją na rzece Lucynie, w wyniku czego część Szebiszowic



Budynek dawnej garncarni nie będzie dalej niszczał, bo ma nowego właściciela. Na jej szczycie zachował się jeszcze polski napis.

i Domasłowic na powrót znalazła się w granicach państwa czechosłowackiego. Większość domostw została jednak w Polsce.

Szobiszowice czy Sobieszowice?

Aby z pobliskiego Hawierzowa dojechać do Szobiszowic na rowerze, wystarczy pół godziny. Miejscowość położona nad Zaporą Żermanicką, wybudowaną na rzece Lucynie, jest częstym celem rodzinnych wypadów rowerowych. Nikt jednak nie mówi, że wybiera się do Szobiszowic czy Szobiszowic. Polska



Tadeusz Grycz, będąc wójtem Toszonowic Górnych, zadbał o to, żeby przywrócono do życia zwyczaj codziennego dzwonienia.

nazwa wioski dawno wyszła z użycia nawet wśród Zaolzian, choć jeszcze tu i tam w Szobiszowicach można usłyszeć polskie słowo...

82-letnia Helena Paszek przyprowadziła się nad zaporę przed dwudziestu laty. – *Bardzo mi się tutaj podobało. Piękna okolica i czyste powietrze. Kupiłam więc działkę pod budowę domu* – opowiada o swojej fascynacji tym miejscem. W pięknej willi, kilkaset metrów nad zaporą, mieszka razem z córką i jej rodziną. – *Sąsiedów mamy tutaj dobrych. Sporo jest Słowaków, wielu górników pobliskich kopalń wybudowało domy. Taki górnik umie wszystko zrobić koło domu. Kiedy trzeba, pomoże* – opowiada o panujących w wiosce stosunkach sąsiedzkich. Po polsku jednak nie bardzo jest z kim pogadać. Pani Helena nie ma tu żadnej zaprzyjaźnionej polskiej rodziny: – *Dziś można jeszcze słyszeć polską mowę wśród seniorów podążających na czeskie nabożeństwa w kościółku na wzgórzu. Oni stale jeszcze mieszkają w Szobiszowicach. W miejscach publicznych ludzie mówią po czesku, ale tubylcy znają naszą gwara. Krąży tu nawet taki dowcip: „Moje kury nie są żadne ślepice, one dobrze widzą”. Ja z wszystkimi rozmawiam po polsku, chyba że ktoś rzeczywiście mnie nie rozumie, wtedy przechodzę na czeski.*

Helena Paszek jako emerytowany pediatra uczestniczy w życiu Polskiego Towarzystwa Medycznego, jest też członkiem MK PZKO w Hawierzowie-Błędowicach. Do błędowickiej polskiej szkoły chodziły też jej wnuki, by potem pójść do polskiego gimnazjum. – *Nasz dom jest tutaj taką enklawą polskości* – mówi. W ostatnim spisie ludności polską narodowość zadeklarowało 10 osób spośród 817 mieszkańców Szobiszowic.

Tu była polska szkoła

Spośród „czeskich” wiosek Zaolzia najbardziej polskie są Toszonowice Górne. W 1910 roku 89,6 proc. miejscowej ludności stanowili Polacy, w latach 1908-1923 działała tu polska szkoła, a w 1933 roku została założona Ochotnicza Polska Straż Pożarna. Obecnie w liczących 490 mieszkańców Toszonowicach Górnych mieszka 26 Polaków.

– *Toszonowiccy Polacy są skupieni najczęściej w kołach PZKO w sąsiednich Trzanowicach i Gnojniku, a ich dzieci uczęszczają do naszej szkoły* – opowiada dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej im Jana Kubisza w Gnojniku, Tadeusz Grycz, mieszkaniec Toszonowic Górnych. – *W latach 50. i 60. ub. wieku sporo uczniów dojeżdżało do gnojnickiej szkoły właśnie z Toszonowic i Dobracic. Teraz z*

Dobracic mamy tylko jedno dziecko. Pochodzi ono z rodziny, która przyprowadziła się tam z Polski – dodaje.

Grycz zna Toszonowice Górne jak własną kieszeń. Przez osiem lat, zaraz po aksamitnej rewolucji, był wójtem wioski. Dobrze poznał jej mieszkańców, losy poszczególnych rodzin i zabudowań. W drodze z Gnojnika najpierw pokazuje osadę Poleniny. – *Kiedyś to był zalany teren, na którym osiedlili się górale z Bukowca i okolicy. Stąd też takie nazwiska jak Byrtus czy Motyka* – wyjaśnia. Polskich nazwisk w Toszonowicach jest jednak więcej, chociaż wiele z nich pisze się dziś według czeskiej transkrypcji.

Państwo Krenželokowie witają nas gwarą „po naszymu”. To dzięki nim przetrwała w Toszonowicach tradycja dzwonienia – codziennie o godz. 19.00, a także na pamiątkę zmarłym mieszkańcom wioski i okolicy. Dzwonniczkę z 1873 roku nabył Josef Krzystek na początku ubiegłego stulecia. Odtąd należy ona do rodziny Křístkové i Krenželoków wraz z prowadzonym po polsku zeszytem, w którym od 1898 roku zapisywano, kiedy na niej dzwoniło, za kogo, jak często i za ile.

Dalszym naszym przystankiem jest, stojący zaraz przy drodze prowadzącej z Czeskiego Cieszyna do Frydku, mocno zdewastowany budynek starej garncarni. Po dawnym niemieckim napisie na froncie budynku nie pozostał już ślad. Czeski i polski na szczytach budynku, choć z trudnością, można jeszcze odczytać. – *Budynek na szczęście nie będzie już dalej niszczał, bo ma wreszcie właściciela. Kupił go pewna firma budowlana* – przekonuje Grycz.

(Nie) znajdziesz ich na cmentarzu

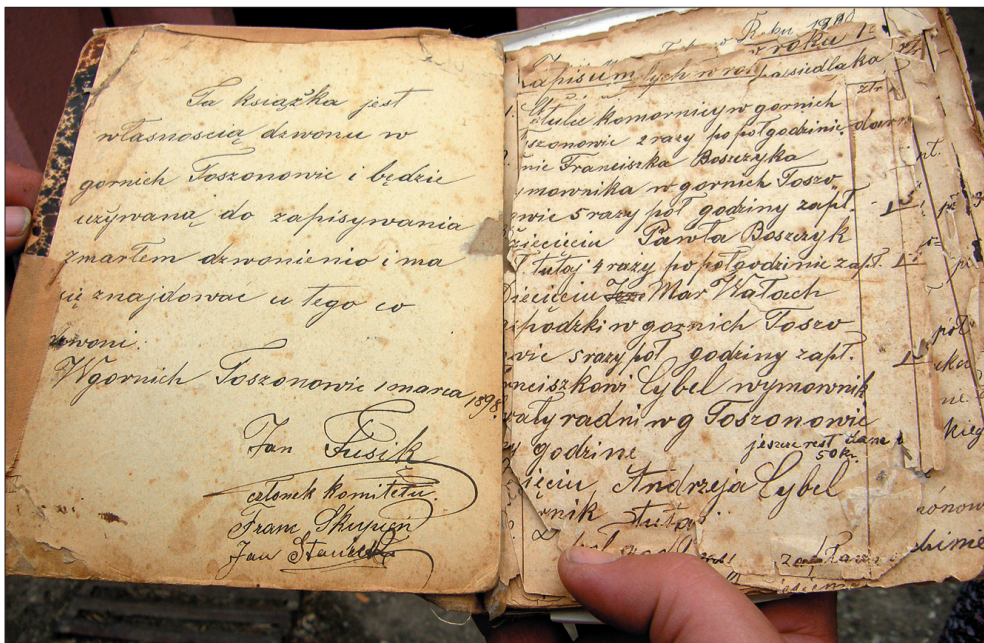
Twoim językiem ojczystym jest ten, w którym się modlisz i... w jakim na nagrobku życzą ci lekkiego odpoczynku. W poszukiwaniu nagrobków z polskimi napisami, przeszłam wszystkie alejki cmentarzy w Szobiszowicach i Domasłowicach. Owszem, mogłam coś przeoczyć, nie zauważyć. Niemniej polski nagrobek znalazłam tylko jeden – w Szobiszowicach – rodziny Slaninów (o, ironio, noszących akurat czeskie nazwisko), oprócz tego natknęłam się na kilka polskich nazwisk, jak Cienciąła, Guziur, Chrobok, Gruszka czy Szkorupa. Nie lepiej wypadły poszukiwania w Domasłowicach – zero polskich nagrobków i raptem kilka polskich nazwisk, które zachowały jeszcze polską pisownię...

Tymczasem według ostatnich dwóch spisów ludności z 1991 i 2001 roku, w „czeskich” miejscowościach Zaolzia liczba Polaków rośnie. W Domasłowicach Dolnych, w ciągu dziesięciu lat, z 11 wzrosła do 17, w Toszonowicach Dolnych z 3 do 10, a w Szobiszowicach z 4 do 10. Autochtoni wprawdzie umierają, ale do nowych domów przyprowadzają się polskie rodziny z okolicznych miast.

BEATA SCHÖNWALD



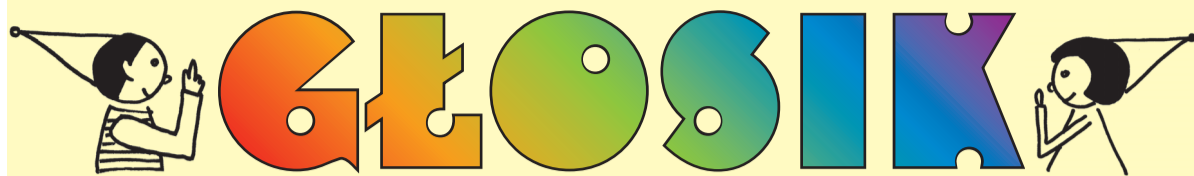
Na cmentarzu w Sobieszowicach udało mi się znaleźć polski nagrobek.



„Ta książka jest własnością dzwonu...” – czytamy po polsku w starej księdze.

Miejscowość	Rok 1910 ogółem/Polacy	Rok 1930 ogółem/Polacy	Rok 1991 ogółem/Polacy	Rok 2001 ogółem/Polacy
Dobracice	945/151	1023/26	962/16	1036/14
Domasłowice Dolne	1057/90	977/30	863/11	920/17
Domasłowice Górne	787/24	845/16	520/7	556/8
Toszonowice Dolne	794/297	674/74	246/3	279/10
Toszonowice Górne	472/423	428/126	453/28	490/26
Szobiszowice	863/91	947/0	710/4	817/10

Źródła: Stanisław Zahradnik „Spisy ludności 1880-1991”, Ośrodek Dokumentacji KP



Aktorstwo to nic trudnego?

Jeśli myślicie, że aktorstwo to domena dorosłych, bardzo się mylicie. Być może byliście w zeszłym tygodniu w Cieszynie i Czeskim Cieszynie na teatralnej imprezie, którą zorganizował Polski Związek Kulturalno Oświatowy. Przez dwa dni odbywało się tam Teatralne Zeszywanie Olzy, czyli przegląd dziecięcych i młodzieżowych teatryków z obu stron Olzy. Oczywiście nie mogło tam zabraknąć także Głosika i Ludmiłki, którzy siedzieli na widowni zapatrzeni w aktorów. Okazało się, że na Śląsku Cieszyńskim dużo dzieci lubi i potrafi grać! Wystąpiły teatryki szkolne z Cieszyna oraz z Czechowic Dziedzic, a z Zaolzia przyjechała „Gapa” z Nieborów. Dla uczestników wystąpił też nasz teatryk lalek „Bajka”.

– To może my też zostaniemy aktorami? – zagadnęła Głosika Ludmiłka. – Podobno to bardzo łatwe – dodała.



Teatryk dziecięcy „Gapa” w spektaklu „Pchła Szachrajka”.

– A ja słyszałem, że nie. Trzeba się ciężko napracować, żeby dobrze zagrać rolę – odpowiedział Głosik.

– To w takim razie ty będziesz

aktorem, a ja reżyserem – zakończyła dyskusję Ludmiłka i powróciła do oglądania przedstawienia, które wystawiały właśnie dzieci z teatryku „Gapa”. **KROPKA**

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Przygoda z »Brzydkim Kaczątkiem«

24 kwietnia odbyło się Międzynarodowe Spotkanie Przedszkoli pt. „Przygoda z Brzydkim Kaczątkiem”. Gościli u nas przedszkola z Polski (Czyżowice i Gorzyczki) oraz Przedszkola z Polskim Językiem Nauczania z Czeskiego Cieszyna, Lesznej Dolnej i Orłowej Lutyni. Mieliśmy okazję zapoznać się z baśniami Hansa Christiana Andersena „Brzydkie Kaczątka”, poprzez inscenizację przedstawioną przez naszych przedszko-

laków oraz uczniów I stopnia PSP w Lutyni Dolnej. To piątkowe przedpołudnie spędziliśmy w bardzo miłej i przyjaznej atmosferze. Były zabawy ruchowe, gry i zabawy przy stolikach, konkurencje, tańce. Dzieci miały też okazję do spotkania z prawdziwymi kaczątkami. Impreza była bardzo udana, a dzieci wracały do domów uśmiechnięte i wesołe.

Magdalena Majzner, organizator spotkania

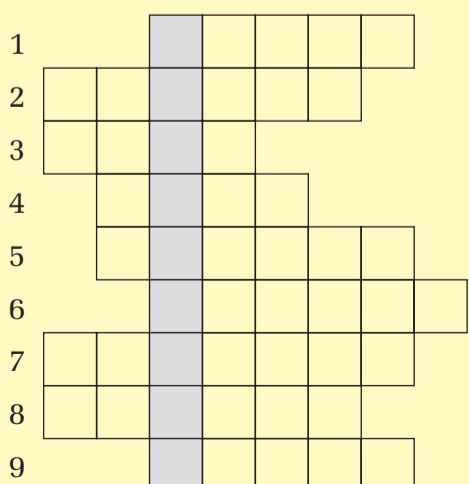


Pamiątkowe zdjęcie uczestników spotkania przedszkoli.

KRZYŻÓWKA

Kochani Czytelnicy! W tym tygodniu przygotowaliśmy dla Was krzyżówkę do rozwiązania. Na odpowiedzi czekamy do wtorku 19 maja. Nagrodę za rozwiązanie poprzedniej krzyżówki otrzymuje Jakub Kotas, uczeń 2 klasy PSP Trzyniec 1.

1. Wciela się w rolę
2. Wiązanka kwiatów
3. Puszki z apteczki
4. Urodzinowe ciasto
5. Korzysta tam, gdzie dwóch się bije
6. Gdy na nim jesteś, to wyżej nie wejdiesz
7. Widelec, nóż, łyżka
8. Niebezpieczna w górach
9. Większy niż morze



WITAMY

FILIP przyszedł na świat 15 lutego br. w Trzyniecu, jako drugie dziecko Beaty i Romana Baselidesów z Nawsia. Jak napisał jego ojciec – Filip to „mały-duży chłop”, gdyż po urodzeniu ważył 4 650 g i mierzył 54 cm. Chłopczyk ma dwuletnią siostrzyczkę Johanke.

Filip to imię greckiego pochodzenia, oznaczające „człowieka lubiącego konie”. Ze znanych osób noszących to imię wspomnijmy Felipe Massę, brazylijskiego kierowcę Formuły 1 oraz Phila Collinsa, wokalistę grupy Genesis.

Filip obchodzi swe święto 26 maja. (dc)



ANKIETA

Co potrafi »Gapa«?

Główna bohaterka przedstawienia, które przygotował na Teatralne Zeszywanie Olzy teatryk „Gapa”, prowadzi pełen niespodzianek, czasami nawet dość awanturniczy tryb życia: „Niesłychana rzecz po prostu, by ktoś tak marnego wzrostu i nędznego pchłego rodu mógł wyczyniać bez powodu, takie psoty i gałgaństwa, jak pchła owa, proszę państwa”.

Już pewnie wiecie, o kim mowa. To Pchła Szachrajka, bohaterka utworu Jana Brzechwy. Właśnie w postaci z „Pchły Szachrajki” wcielił się aktorzy z „Gapy”. W czasie, kiedy Głosik i Ludmiłka się sprzeczcza, ja postanowiłam zapytać dzieci z Nieborów, czy podoba im się gra w teatrze.



Lucja Kotas

W „Pchle szachrajce” miałam rolę kucharza. To było pierwsze przedstawienie, w którym grałam. Było bardzo fajnie, na pewno będę dalej chodzić na próby i grać.



Karolina Franek

Już od dawna gram w naszym teatryku, bo bardzo to lubię. Teraz grałam Pchłą Szachrajkę, a wcześniej miałam na przykład rolę czarownicy. Bardzo lubię grać w teatryku i śpiewać.



Adam Krężelok

Podoba mi się występowanie w teatrze, tym razem grałam słoń. W teatryku gram już od dawna, lubię przychodzić na próby. Wszystkie przedstawienia, które graliśmy, były fajne.



Tadeusz Raszka

W teatryku gram już długo, teraz był to chyba mój czwarty występ. Ani razu jeszcze nie byłem obsadzony w głównej roli. Teraz byłem kucharzem. Bardzo lubię chodzić na próby z kolegami.



Teresa Krężelok

To była moja druga sztuka, którą graliśmy. Wcześniej byłam czarownicą, a teraz wcieliłam się w rolę kucharza. Lubię chodzić na próby, fajnie jest grać różne role.

Z uroczystej kolacji nici

Nikt w klubie MFK Karwina nie miał w meczu z Bohemians Praga większej motywacji od napastnika Martina Opica. 31-letni piłkarz, który przez dwa sezony występował w barwach sobotniego rywala, przed meczem z Bohemians obiecał kolegom z drużyny uroczystą kolację. Oczywiście tylko w przypadku zwycięstwa, które jednak przeciekle karwiniakom pomiędzy palcami. Lider II ligi w 85. minucie po akcji „pachnącej spalonym” wyrównał na 1:1. Nic więc dziwnego, że po końcowym gwizdku sędziego Martin Opic, autor jedynej bramki gospodarzy, przypominał Roberta De Niro w filmie „Wściekły Byk”.

Na temat sędziów wolisz się raczej nie wypowiadać. Zgadza się?

Jestem wściekły, ale nie mam w zwyczaju zwać winę na sędziów. Straciliśmy gola po kontrowersyjnej sytuacji. Z mojej pozycji na boisku widziałem ewidentnego spalonego, ale to sędziowie są od tego, by rozstrzygać tego rodzaju sytuacje. I nie zazdroścę im tej pracy, bo muszą podejmować decyzję w mgnieniu oka.

W mgnieniu oka jednak straciliście dwa punkty. Ten mecz był do wygrania...

Był do wygrania i wierzyłem, że leży w naszych siłach zdobycie trzech punktów z Bohemians. Gramy teraz na fali, chłopaki walczą jak lwy, żaden rywal nie jest dla nas przeszkodą. Mówię to z całą odpowiedzialnością, to nie przechwałki. Te dwa punkty mogły nas katapultować tro-

chę wyżej, w spokojniejszą część tabeli. Wciąż brakuje nam punktów, aby móc poczuć się w trakcie gry komfortowo, aby walczyć bez nerwowki. Wiosną gramy wprawdzie o niebo lepiej, aniżeli w jesiennej fazie sezonu, ale wygrzebanie się ze strefy spadkowej kosztuje sporo sił. Druga liga jest bardzo wyrównana, o czym przekonaliśmy się zresztą w pojedynku z Bohemians. Zaprezentował się na naszym stadionie lider rozgrywek, a prosił bardzo, uratował remis „za pięć dwunasta”.

Strzeliłeś ładną bramkę z rzutu wolnego. Chyba możesz być z siebie zadowolony?

O wiele bardziej cieszyłbym się z tej bramki po naszym zwycięstwie. Niepotrzebnie oddaliśmy w drugiej połowie inicjatywę przeciwnikowi. Zabrakło nam też większego cwaniactwa w polu karnym, bo sytuacji do podwyższenia rezultatu mieliśmy na wstępie drugiej odsłony całkiem sporo. Jestem przekonany o tym, że przy stanie 2:0 nie oddalibyśmy już zwycięstwa. Muszę jednak pochwalić bramkarza Radka Šňozika, trzymał Bohemians nad wodą. Grałem z nim w czasach moich występów w tym klubie, podobnie jak z Lukášem Hartigiem i Daliborem Slezákiem. Nie brakowało mi więc motywacji, o czym skądinąd wszyscy w Karwinie wiedzieli.

Właśnie, co z uroczystą kolacją, którą obiecałeś kolegom z drużyny w razie zwycięstwa?

Z kolacji nici, nie ma czego fotować. Jestem naprawdę wściekły, bo



Martin Opic (z lewej) w polu karnym Bohemians. Obrońca Josef Jindříšek tym razem spóźnił się z interwencją.

nie można w tak głupi sposób tracić prawie wygranych spotkań.

Po meczu z liderem tabeli pora na sprawdzenie sił w spotkaniu z ostatnim zespołem rozgrywek, Fulnek. Czy nie obawiasz się tego meczu?

Fulnek gra u siebie ambitnie, na pewno nie odda tego meczu bez walki. W sobotę musimy zagrać skoncentrowani od pierwszej do ostatniej minuty. To taki klasyczny i nudny piłkarski frazes, ale z outsiderami ta zasada obowiązuje z pewnością.

Ciągle nie zrezygnowałeś z pracy profesjonalnego strażaka? Potrafisz pogodzić drugoligowy futbol z tak trudnym zawodem?

Potrafę, bo praca strażaka to moja pasja, podobnie zresztą jak futbol. Dzięki mojej pracy utrzymuję się w dodatku w dobrej kondycji fizycznej, nie widzę więc w tym żadnego problemu. Co ważne, mam poparcie trenera. Po zakończeniu kariery piłkarskiej będę miał dokąd wrócić, to też nie jest bez znaczenia.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

W SKRÓCIE

■ NOWE TWARZE POD JAWOROWYM. Hokejowy zespół HC Stalownicy Trzinec wzmocnili przed sezonem Tomáš Duba, Mario Cartelli i Roman Tomas. – *Duba powinien w bramce zastąpić Romana Čechmáňka, Cartelli to jeden z ciekawszych obrońców w ekstraklidzie, zaś napastnika Tomasa nie trzeba chyba bliżej przedstawiać, bo grał już w przeszłości w barwach Trzínice* – poinformował rzecznik prasowy klubu, Ivo Pulmann. W nowym sezonie w barwach Stalowników z dużym prawdopodobieństwem zabraknie Gureňa, Kováčika, Vosátka i Tomíka.

■ SREBRO Z MŁODZIEŻOWYCH MISTRZOSTW EUROPY. Znakomicie spisała się w młodzieżowych mistrzostwach Europy w pięcioboju nowoczesnym reprezentantka klubu SC Bystrzyca, Lenka Bilková. Podopieczna trenera Ivo Konvičky wywalczyła w bułgarskiej miejscowości Albena, razem z dwójką koleżanek z reprezentacji, srebrny medal. Zwyciężyła ekipa Węgier, brąz przypadł Rosjanom. W rywalizacji indywidualnej dobrze spisał się inny zawodnik bystrzyckiego klubu, Marek Szmek, który w konkurencji 55 pięcioboistów zajął 12. miejsce. (jb)

Uwaga, siatkarze!

Chętni do wzięcia udziału w turnieju siatkówki w ramach obchodów 100-lecia Gimnazjum Polskiego w Orłowej zgłoszenia mogą przysyłać na adres: j-gasior@seznam.cz. Turniej odbędzie się 30 maja (9.00) w sali gimnastycznej karwińskiego gimnazjum. (jb)

Echa piłkarskiego weekendu w I A klasie

DZIEĆMOROWICE 2:1
ŚMIŁOWICE (1:1)

Bramki: Špička, Schimke – Pindor. Dziećmorowice: Chlebek – Bartěčko (65. Punčochář), Kněžík, Novák, Ligocký – Schimke, Maleňák, Špička, J. Číž (46. Martinček) – Kozubík (80. O. Jurko), Matušik. Śmiłowice: Bašanda – Grygar – Bolf, Červený, Mir. Sikora (59. Barteczek) – Ligocki, Słušný (75. Smolka), J. Topiarz, Mich. Szuscik – Ganczarzyk, Máj.

Szlagier weekendowej kolejki zakończył się zwycięstwem Dziećmorowic, które po prostu były bardziej głodne sukcesu. Elektryków w I połowie przyhamowała niewykorzystana „jedenastka” Špički, którego strzał świetnie obronił Bašanda. Karny w wykonaniu Pindora wyglądał już znacznie lepiej, goście w 35. minucie objęli w ten sposób prowadzenie 1:0. Dziećmorowicki pomocnik Špička zrehabilitował się w 44. minucie, wyrównując z rzutu wolnego na 1:1. Mecz rozstrzygnął na korzyść Dziećmorowic Schimke, który w 83. minucie dobił do siatki piłkę po strzale Punčocháři.

STONAWA 1:1
LIBHOŠŤ (0:0)

Bramki: Petruňa – Indrák. Stonawa: Glogár – Matwijkow, Janáček, Šurin (86. Čamaj), Franc – Petruňa, Geršl, Minárik, Szczygiel – Hovůrka (64. Špinar), Loder.

Stonawianie wystawili prawie identyczny skład, co w zwycięskim wyjazdowym meczu z Bystrzycą.

W defensywie po raz kolejny zagrał doświadczony Šurin z Francem, którzy w przeszłości przyzwyczajeni byli do gry w formacji ofensywnej. Tym razem jednak właśnie w obronie stonawianie popełniali najwięcej błędów. Jeden z wielu kiksów wykorzystał w 86. minucie Indrák, wyrównując na 1:1. Gospodarze, którzy od 72. minuty prowadzili po strzale Petruni, schodzili więc z boiska w niezbyt wesołych nastrojach.

SUCHA GÓRNA 3:1
STARE MIASTO (1:1)

Bramki: Horvát, Příborský, Janovský – Šafranko. Sucha Górna: Gradek – Firla, Nový, Čermák, Bembenek (70. Barát) – Horvát (58. Vohánka), Janovský, Jeziorski, Przywara – Kaleta, Příborský (86. Osika).

Piłkarze Suchej Górnej wzięli się w garść i po dwóch fatalnych meczach powrócili do dobrej formy z pierwszych wiosennych kolejek. Na 1:0 trafił w 28. minucie Horvát po współpracy z Kaletą, do przerwy jednak wyrównał Šafranko – przetrzymując piłkę ponad Gradkiem. Był to jedyny błąd górnosuskiego golkipera w meczu. W II połowie gospodarze praktycznie nie schodzili z pola karnego Starego Miasta. Na 2:1 poprawił strzałem głową Příborský, wynik ustalił z karnego Janovský.

BRUSZPERK 1:4
LUTYNIA DOLNA (0:3)

Bramki: Krupník – Posel, Štvrtňa (sam.), Habrda, Nadhajský. Lutynia Dolna: Kubala – Zuček, R. Matys,

Čief, Hanusek – Figura, Posel, Bílý (74. Nadhajský), Tvrđý (28. Habrda, 80. Pomkla) – J. Vanečko, P. Vanečko.

Worek z bramkami rozwiązał się w 35. minucie, kiedy to Posel po akcji indywidualnej, w sytuacji sam na sam z bramkarzem, zapewnił gościom prowadzenie w meczu. Dwie minuty później samobójem popisał się Štvrtňa, rozkojarzonych gospodarzy dobił zaś golem na 0:3 Habrda. Wszystko w ciągu sześciu minut, które wstrząsnęły Bruszkami. Drugą połowę piłkarze dogrywali już z przymusu. Z rzutu różnego na 1:3 trafił Krupník, goście w doliczonym czasie gry z kontry dołączyli czwartego gola.

LICHNOW 1:2
BYSTRZYCA (1:0)

Bramki: Matuš – Bauman, Fóniok. Bystrzyca: V. Cymorek – P. Zbončák st. – Szturc, Škarka – Kluz (80. Polák), Bauman, Lachowicz, Marek Szuscik – Rusz, Oborný, Fóniok (90. Basovnik).

Obowiązkowe trzy punkty załatwili dla Bystrzycy „stare wygi” – Bauman z Fóniokiem. Outsider tabeli w pierwszej połowie niespodziewanie objął prowadzenie, ale to było ze strony Lichnowa wszystko. W drugiej połowie Fóniok z klepki dograł do Baumana i było 1:1, a na 1:2 trafił powracający po kontuzji Fóniok po akcji indywidualnej.

Lokaty: 1. Czeladna 50, 2. Dziećmorowice 38, 3. Śmiłowice 38, 4. Bystrzyca 32,... 7. Lutynia D. 24, 10. Sucha G. 22, 11. Stonawa 21 pkt.

(jb)



Bramkarz Tomáš Mrkva będzie jedną z kluczowych postaci Banika Karwina w finale z Zubrzy.

JUTRO FINAŁ ZUBRZI – KARWINA

Dla kogo Dzień Zwycięstwa?

Piłkarze ręczni Banika Karwina staną jutro do walki z Zubrzy, w pierwszym finałowym meczu Zubr Ekstraligi. Podopieczni trenera Jaroslava Hudečka finałową serię grana do trzech zwycięskich spotkań rozpoczynają na wyjeździe, ale zdaniem karwińskiego szkoleniowca, inauguracja na parkiecie przeciwnika wcale nie musi być dla Banika problemem. – *To szczytniści Zubrzy będą pod dużą presją psychiczną, mają bardzo wymagających kibiców* – powiedział „Głosowi” Hudeček.

Karwiniacy w półfinale wyeliminowali faworyzowaną Duklę Praga, wygrywając w serii 3:1. – *Dukla postawiła poprzeczkę wysoko, ale Zubrzy zagra z nami jeszcze lepiej* – prognozuje karwiński trener. – *Potrafia grać efektywnie, strzelają mnóstwo bramek. Dokładna defensywa będzie kluczem do piątkowego sukcesu* – podkreślił Hudeček, który nie robi tragedii nawet z ewentualnej przegranej. – *Z Duklą też przegraliśmy pierwszy mecz, a pomimo to dotarliśmy do finału. Zespół znajduje się w dobrej formie, liczę jutro na zacięty mecz.*

Piątkowy pojedynek w Zubrzy rozpoczyna się o godz. 10.30, z racji święta państwowego i transmisji na żywo w czeskiej telewizji. Do Karwiny seria wraca w poniedziałek (18.00).

PRAWDOPODOBNY SKŁAD KARWINY: Mrkva – Pavlíček, Vančo, Farář, Sliwka, T. Heinz, Faith, Šulc, Vala, Petrovský, Hastík, Požárek, Kavka. (jb)